Nr. 501. Kraków, Czwartek 5 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 13. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 1. — W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie E. Rochach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 14 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 h, za każdy następny raz 20 h. — Nadesłane po 90 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po mowie kanclerskiej.

Kraków, 5 października.

Nie było publicznej dyskusyi w parlamencie niemieckim nad mową, wygłoszoną przez kanclerza Rzeszy. Stosownie do uchwały poprzednio konwentu seniorów, uchwalono bezpośrednio po mowie posiedzenia plenarne parlamentu odroczyć do dnia 11 b. m. Dyskusya przeniosła się do komisyi, gdzie snadniej można udzielać poufnych wyjaśnień w sprawach politycznej i wojskowej natury, jakich na plenarnem posiedzeniu w ciągu wojny poruszać nie sposób. Publicznie omawiać mogła mowę kanclerską, z wszystkiemi zastrzeżeniami oczywiście, podyktowanemi względami na cenzurę, tylko prasa. Omawia mowę zresztą nie tylko prasa niemiecka. Prasa koalicyi daje na mowę kanclerską odpowiedź. Dzienniki włoskie nie posiadają się z oburzenia oczywiście. Prasa angielska i francuska utrzymuje, że nie widać już u kanclerza dawnej pewności zwycięstwa i że nie słychać już nic o żadnych aneksyjnych planach. Odpowiedź jednak francusko-angielskiej prasy jest bardzo szorstka. Na bezwzględne słowa kanclerza, że powiesić należałoby tego męża stanu, któryby nie użył wszelkich możliwych środków przeciw najzawziętszemu wrogowi Niemiec, jakim jest Anglia, podniesiono równie bezwzględne słowa Lloyd George'a, wygłoszone wobec amerykańskiego dziennikarza, a głoszące, że Anglia teraz przejmuje ciężar właściwy wojny na siebie. To, co było dotychczas, to było tylko wstępem do wojny dla Anglii. Zadaniem, jakie Francyi przypadło w tej wojnie, było powstrzymać pierwszy napór uzbrojonego od stóp do głów nieprzyjaciela, dopóki Anglia nie uzbroi własnej armii. Teraz przychodzi na Anglię kolej zluzować na polu walki śmiertelnie wyczerpaną Francyę.

Jeśli oceniać tedy, co mowa kanclerza zdziałała na zewnątrz, to nie możnaby powiedzieć, jakoby szanse pokojowe po ostatniej mowie kanclerskiej wzrosły w czemkolwiek. Przeciwnie, właśnie w chwili, kiedy kanclerz Rzeszy wielką i oczekiwaną ze wszystkich stron z wyłączeniem mowę swoją wygłaszał, rozgorzały na nowo zacięte walki na wszystkich frontach, otaczających mocarstwa środka dokoła. Nad Sommą ponownie zawrzała jedna z najstraszliwszych bitew w dziejach wojen świata. W Karście rozpoczynają Włosi kroki do nowej, ósmej z kolei, bitwy nad Soczą, której lazurowe wody zwolna przemieniają się w Styks, kedy się przeprawiają roje ludzi na tamten, lepszy ze światów. Rosya na nowo podejmuje nieustanne i niezmożone swoje wysiłki przebicia niezłomnego frontu sprzymierzonych na przestrzeni od Stochodu aż do Złotej Bystrzycy. Rumuni oczywiście dopiero próbować zaczęli wojennego szczęścia i daleko im do pokojowych mrzonek. Słowem, na całym froncie, opasującym mocarstwa środka, równocześnie z wygłoszeniem mowy kanclerskiej pojawiły się tylko raz jeszcze oznaki zawziętości i dążenia do osiągnięcia swojej woli za wszelką cenę. Mowa kanclerska zawziętości tej ani chwilę nie starała się uśmierzyć. Przeciwnie, tensam wyraził się w niej upór, postanowienie nieodwołalne walczenia do ostatka, skoro o pokoju mówić nie chcą obecnie.

Jeśli kanclerska mowa nie mogła sympatycznie nastroić nieprzyjacielskiej prasy, to nie mniej stwierdzić należy, że przez prasę niemiecką przyjęta została nadzwyczaj chłodno. W przeciwieństwie do mów poprzednich, które obliczone były na zagranicę, na efekt, jaki u polityków i mężów stanu po tamtej stronie zdołają wywołać, mowa obecna obliczona była tylko na domowe zacisze. Chodziło w niej o załatwienie sporów wewnętrznych, o uciszenie pomruku, który się odzywał coraz głośniej ze strony narodowo-liberalnych, wszechniemieckich i konserwatywnych żywiołów, a który chciał być słyszany na miejscu właściwem, by woli tych oponentów stało się zadość i by nowy kierownik nawy państwa sterować zaczął wedle przez nich oznaczonego kursu. Wobec kampanii kryjomej, która rozgorzała przeciw kanclerzowi Rzeszy przed kilku miesiącami, którą z niesłychaną stanowczością napiętnował na trybunie publicznej, która wszakże później śmielej jeszcze podnosić zaczęła głowę, ufna w poparcie takich osobistości, jak były kanclerz Rzeszy, Bülow — można była z niesłychanem zaciekawieniem oczekiwać walki, mającej się rozegrać pomiędzy obiema stronami znowu na publicznej arenie. Kanclerz Rzeszy mógł otwarcie przyjąć wyzwanie i zażądać stwierdzenia w parlamencie, czy większość przedstawicielstwa narodu zgadza się na robotę kliki intrygantów, podcinającej autorytet rządu w chwili, kiedy go może najbardziej potrzebuje. Mógł udowodnić, że ma za sobą wolę narodu taksamo, jak się cieszy zaufaniem swego mocodawcy. Ton postępowej prasy niemieckiej z »Berliner Tageblattem« na czele wykazuje najoczywistszy zawód, jakiego doznali wszyscy, oczekujący po kanclerzu stanowczego wystąpienia przeciwko intrygantom. Kanclerz państwa poszedł do konserwatywnej Kanossy. Zamiast stwierdzić, że powoduje się tylko takiemi względami w swojej polityce, które potrafiłyby sprowadzić na warunkach honorowych koniec nieszczęsnych zapasów, wyczerpujących Europę całą zarówno, kanclerz Rzeszy pragnął tylko udowodnić, że jest bardziej jeszcze patryotyczny, aniżeli patryotyzm w pojęciu junkrów i Wszechniemców. Zaciśnięta pięść, wyciągnięta z pogróżką w stronę Anglii, była w rzeczy samej tylko usiłowaniem uśmierzenia gniewu opozycyi, która się przeciw kanclerzowi zwraca.

Na uzyskanie łaskawości możnych oponentów obliczona była mowa kanclerska, nie na przygotowanie podstaw psychologicznych dla omawiania warunków pokoju. Stąd ta szczupła ilość zagadnień, jakie poruszyła. Dotknął kanclerz państwa, odpowiedzialny za politykę zewnętrzną państwa i za jej wyniki, tylko sprawy nowych wojen, które równocześnie z końcem sierpnia na Rzeszę spadły. Chodziło bowiem o obronę przed zarzutami oponentów, że polityka kanclerska nie potrafiła uchronić państwa przed ciężarem nowych wojen. Obrona kanclerska wytoczyła jeden tylko argument: złą wolę przeciwników, którzy chytrze od samego początku czekali sposobności do skrytobójczego zamachu. Poczem cały ciężar mowy zwalił Bethmann Hollweg na Anglię. Nagrodziły go hucznie rozbrzmiewające w sali obrad oklaski.

Czy z ostatniej mowy kanclerskiej wzrośnie posiew większy nad poklask chwilowy? Ton dzienników, omawiających mowę kanclerza, czyni to mocno wątpliwem. Opozycya nie daje się zaspokoić słowami. Zażąda czynów także na dowód. To zaś popchnąć tylko może politykę państwa na niebezpieczne rafy, od których przezorny sternik dotychczas usiłował trzymać się zdala. Jeśliby zwyciężył kierunek opozycyi, stałby się oczywiście zbytecznym także na czele rządu Bethmann Hollweg. Ks. Bülow, przypuśćmy, mógłby politykę tę prowadzić z daleko większą pewnością ręki, niż filozof na kanclerskim stolcu.

Jeśli zatem opozycyi kanclerska mowa nie zyskała napewne, to w kołach postępowych wywołać mogła tylko niezadowolenie. W kołach tych ciągle oczekują konkretnych wniosków rządu co do nowej oryentacyi w wewnętrznej polityce, jaką zapowiadał kanclerz już nieraz. Tutaj jednak kanclerz Rzeszy zachował głębokie filozoficzne milczenie. Gdy oświadczał wobec opozycyi, że dałby się powiesić, gdyby nie stosował wszelkich możliwych środków przeciw Anglii, nie mógł zapowiadać jednocześnie, że dąży do zmiany ordynacyi wyborczej dla Sejmu pruskiego, lub że chce traktować równomiernie wszystkich obywateli państwa, bez względu na narodową ich przynależność. To milczenie filozoficzne uważał Bethmann Hollweg za złoto. To milczenie uważa jednak prasa postępowa za wskazówkę, że kanclerz Rzeszy się chwieje. Jeśli dotychczas złośliwie przezywano Bethmanna Hollwega socyalistycznym kanclerzem, to po mowie ostatniej stwierdzić trzeba, że stosunek stronnictw postępowych do kanclerza znacznego doznał oziębienia.

Stopp.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 października.

Urzędowo donoszą 4 października 1916:

Wschodni teren wojenny.

Front rumuński: Na wzgórzach Petroseny rozbiło się znowu kilka rumuńskich ataków; nieprzyjaciel pozostawił 60 jeńców w naszem ręku. Na południe od Nagy Szeben (Sybin) zniesiono jeszcze jeden poza niemieckim frontem błąkający się rumuński batalion; na wschód od przełęczy Vöröstorony (Czerwonej Wieży) zajęto graniczny grzebień w kilku miejscach. Dalej na wschód prą austro-węgierskie i niemieckie siły na Fogaras. W kilku odcinkach siedmiogrodzkiego frontu wschodniego odrzucono rumuńskie ataki. Tylko na Małym Kökülló (Kokel) zdołał nieprzyjaciel swe pozycye posunąć.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: U armii generał-pułkownika Tersztyansky'ego ponowił się w godzinach popołudniowych znowu atak rosyjski. Pole bitwy rozszerzyło się od Świniuch aż do okolicy Kisielina. Pod względem gwałtowności zmaganie się dorównywało poprzedniemu dniowi, a także wynik był w obu dniach taki sam: pełne niepowodzenie nieprzyjaciela, połączone z nadzwyczajnemi stratami. Sprawozdanie bojowe podnosi wybitne zachowanie się zasłużonego pułku austryackiej piechoty obrony krajowej nr. 24.

Włoski teren wojenny.

Na płaskowzgórzu Krasu wzmógł się popołudniu nieprzyjacielski ogień działowy i minowy do większej siły. Także nocą była działalność artyleryi i minierek w tym odcinku znacznie żywsza niż zwykle. Dziś rano zaatakował nieprzyjaciel z obu stron Oppacchiasella i wtargnął do naszych najprzedniejszych okopów, został jednak natychmiast z powrotem wyrzucony.

Włoska eskadra samolotów rzuciła w obszarze Nabresiny bez skutku bomby.

Na froncie Karyntyi ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya kilka miejscowości w dolinie Gail, nasza odpowiedziała w kierunku Timau. Na froncie doliny Fleims trwa dalej walka działowa. Nieprzyjacielski atak w obszarze Colbricon nie posunął się dzięki działaniu naszego ognia. Na Cimone wykopały nasze wojska ogółem sześć karabinów maszynowych.

Południowo-wschodni teren wojny.

W Albanii położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Eskadra hydroplanów obrzuciła dnia 3 października skutecznie ciężkiemi, lekkiemi i palnemi bombami wojskowe objekty w San Canziano i Staranzino. Wszystkie samoloty mimo ostrzeliwania powróciły.

Komenda floty.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 5 października.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera ogłasza dnia 4 bm.:

Zachodni teren wojenny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Na froncie bojowym na północ od Somme w ciągu dnia walka artyleryi, stale przybierająca na gwałtowności, która po południu w odcinku Morval—Bouchavesnes doszła do najwyższego stopnia. Silne francuskie ataki na nasze stanowiska na drodze Sailly—Rancourt, koło lasu St. Pierre Vaast i przy wysuniętym kawałku lasu na południowy wschód stamtąd, zostały odparte po części w starciu wręcz. Jeden oficer, 128 żołnierzy i dwa karabiny maszynowe wpadły w nasze ręce. Angielskie uderzenia koło Thiepval i folwarku Mouquet zostały łatwo odparte.

Wschodni teren wojenny.

Front księcia Leopolda bawarskiego: Rosyanie po krwawem złamaniu ich ataków przed stanowiskami armii generał-pułkownika Tersztyansky'ego na zachód od Łucka w dniu 2 bm., ponieśli tu wczoraj nową ciężką klęskę. Wojska generał-porucznika Schmidta v. Knobelsdorff i generała Marwitza, z poczuciem pewności i spokojem zwycięzcy przyjęły przeciwnika kilkakrotnie szturmującego. Ani piędź ziemi nie została utracona. Poległych Rosyan liczy się znowu tysiącami.

Nadporucznik v. Cosel, którego wicefeldwebel Windisch na południowy zachód od Równa zsadził z aeroplanu i po 24 godzinach z powrotem zabrał, przez wysadzenie w powietrze przerwał w kilku miejscach tor kolejowy Równo—Brody.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Niema nic nowego.

Teren wojny w Siedmiogrodzie: W dolinie Görgeny Rumuni kilkakrotnie atakowali napróżno. Na zachód od Paraid osiągnęli korzyści.

Stoimy przed Fogaras. Na zachód od Caineni (południowe wyjście przełęczy Czerwonej Wieży), jako echo bitwy pod Sybinem, odbyły się walki z rozbitkami rumuńskimi. Pojmaliśmy przeszło 100 żołnierzy. Nieprzyjacielskie uderzenia w górach Hötzing nie miały żadnego skutku. Na zachód od wzgórza Oboroca nasi sprzymierzeni zyskali na terenie.

Bałkański teren wojny.

Grupa wojsk marszałka polnego Mackensena: Wobec oskrzydlającego ataku wojsk niemieckich i bułgarskich, siły rumuńskie, które przeprawiły się przez Dunaj koło Rahowa na południe od Bukaresztu, cofnęły się w szybkiej ucieczce.

Front macedoński: Między jeziorem Presba i Nidze Planina (na północ od Kaimakczalan) odpowiednio do rozkazu zajęto nowe stanowiska. Koło Nidze Planina walczy się.

Na północny zachód od jeziora Takino nieprzyjaciel trzyma się jeszcze w Karazakoj, na lewym brzegu Strumy.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Imieniny cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 października.

Cała monarchia obchodziła wczoraj uroczyście dzień imienin cesarza. W Wiedniu, który jest bogato przystrojony chorągwiami, odprawiono uroczyste nabożeństwo w tumie św. Szczepana. Na nabożeństwie byli obecni dygnitarze dworscy, państwowi i miejscy. W kościele Wotywnym odbyło się nabożeństwo dla wojskowości. Również we wszystkich innych kościołach i domach modlitwy odprawiono uroczyste nabożeństwa.

Cesarz był o g. 7 rano obecny w otoczeniu cesarskiej rodziny, na mszy św. w schönbruńskiej kaplicy zamkowej.

Z okazyi imienin monarchy urządzono wszędzie od dnia wczorajszego do 8 bm. składki na cele opieki wojennej.

Po odzyskaniu Sybinu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 5 października.

Wojenny sprawozdawca »Berl. Ztg.« donosi z Hermanstadtu:

Dzisiaj, po odzyskaniu Sybinu, można powiedzieć, że załogę tego miasta przez kilka tygodni tworzył jeden jedyny batalion pospolitego ruszenia. Gdy spostrzeżono, że Rumuni zamierzają obsadzić miasto, otrzymał kapitan Petriczek rozkaz, by na czele jednego batalionu, złożonego z 850 ludzi, zabezpieczył roboty, które podjęte zostały, celem wywiezienia z miasta rozmaitych nagromadzonych tam zapasów, przedstawiających milionową wartość. Petriczek zorganizował doskonałą służbę polową naokoło miasta i doprowadził do tego, że bardzo małemi siłami mógł opierać się nieprzyjacielowi, znacznie przeważającemu, na froncie około 10 kilometrowym. Tymczasem pod osłoną pociągu pancernego wjeżdżał co noc do miasta pociąg ciężarowy, w którym po zapadnięciu nocy wywożono z miasta nagromadzone tam przedmioty wartościowe. W ten sposób uratowano majątek, przedstawiający milionową wartość.

Ostrzeliwanie linii kolejowej Czernawoda—Konstanca.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Zurych, 5 października.

»Corriere della Sera« donosi z Bukaresztu:

Cała linia kolejowa Czernawoda—Konstanca znajduje się pod bardzo silnym ogniem dział nieprzyjacielskich, strzelających z wielkiej odległości. Ogień bateryj nieprzyjacielskich jest doskonale kierowany.

Na południe od Bukaresztu ostrzeliwanie rumuńskiego wybrzeża Dunaju przez artyleryę nieprzyjacielską wzmaga się z każdą godziną.

Zniszczenie mostu pod Czernawodą.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Bazylea, 5 października.

Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga:

Odeski »Listok« donosi z Reni, że bomby, rzucone przez lotników nieprzyjacielskich, zniszczyły w zupełności filary mostu pod Czernawodą, wskutek czego uszkodzone zostały także tory kolejowe, wiodące przez most; pociągnęło to za sobą przerwanie komunikacyi. — Bomby spowodowały też bardzo wielkie zniszczenie w mieście. Największe uszkodzenia wyrządzone zostały na stacyi kolejowej, gdzie kilka budynków zawaliło się. Wskutek częściowego zniszczenia stacyi, utrudniony został transport wojsk. Wojska, przeznaczone do dalszego transportu, pomieszczono tymczasem w wielkich barakach, położonych opodal miasta.

F. Mirandola.

Przygoda profesora.

14 (Ciąg dalszy).

IV.

Noc spadła czarna, ciężka, jak całun, i przytłoczyła ziemię. Piersi nie miały czem oddychać, — zdało się, że powietrze zgęstniało, bo trzeba je było z wysiłkiem ciągnąć w płuca. Deszcz mżący od południa ustał na chwilę, ale czuło się ponad głową gęste zwały czarnych, obciążonych wodą chmur, ledwo trzymających się w górze. Lada chwila zalew musiał runąć na ziemię. Wiatr, któryby mógł gdzieś dalej pognać, przycichł nagle, a w bezruchu tym wyraźnie słychać było głucho pojęk ziemi, tłoczonej straszliwą stopą giganta wojny, wygniatającego w niej czeluście niezgłębione, w które walą się domy, ludzie... Grały armaty, grały wyraźnie, a co dnia bliżej.

Wierusz kroczył polem rozmokłem i grząskiem. Wracał z roboty, którą pełnił teraz, jak służbę na tonącym statku. Tylko szybki, nader szybki przyrost huku tych dział, grających od Karpat, mógł go i rzecz samą ocalić. Tylko niespodziewane, nagłe nadejście swoich, mogło uprzedzić zdradę, czającą się co dnia, co godzina wszędy. Miasto zapełniali donosiciele, a pośród wielu Wierusz czuł jednego, najgroźniejszego, rozwścieklonego, gotowego na wszystko. Trzymała go jeszcze tylko, jak złego psa na smyczy, obawa, że wraz z Wieruszem przepadnie też dłań i wszelki nawrót z drugi, która jednak mogła się okazać fałszywą, a może jeszcze też co innego, może inne jakieś względy, o których nie wiedział. Na razie miał spokój.

Działa huczały, a huk zwolna wzrastał, ale w progresyi tak powolnej, że serce mdlało od męki czekania, a ręce słabły od trudów pracy coraz to cięższej, coraz to większemi najeżonej trudności. Ochrana zmiotła mu dwu ludzi, omal nie zagarnąwszy dowodów, środków pracy, omal nie pozbawiwszy wszelkich szans na przyszłość. Wierusz utaił swą robotę z przezornością niezmierną, zapadł się, rzec można, wraz z nią pod ziemię. Od chwili zajścia z profesorem Kalikstem przygotował się na katastrofę. Przedewszystkiem powiedział o wszystkiem Marcie, gdyż przekonał się, że powiedzieć jej to można i że nawet w razie przypadku mogłaby ona uratować to, coby zostało do ratowania. Potem zaszył się w domu, nie wychodził wcale w ciągu dnia, chcąc dać Kalikstowi jaknajmniej okazyi do donosu. Posługiwał się cudzemi oczyma, najczęściej i najlepiej oczyma Szysza, sam trzymał jeno w ręku wodze rydwanu biegnącego w kierunku zgoła nieznanym, ku czerni jakiejś i przez czerń niezgłębioną, poza którą miało być podobno światło, jaśń, bezpieczeństwo, jawa. Wieści od Marty i do niej nosił Szysz, Wierusz widywał się z narzeczoną w chwilach sposobnych, czasem nawet parę razy na tydzień wieczorami, w zakrystyi kościoła. Kanonikowi powiedziano, że wyjechał. Wieści zresztą, jakie odbierał od różnych, dziwacznie wyglądających ludzi, w przeciwstawieniu do ponurości i bezwładu, w jakich tutaj żył, były coraz to lepsze, wzrastała liczba odzyskanych miejscowości na południu, szła ofenzywa. A nawet samo spostrzeżenia, czynione w mieście, mówiły najwyraźniej, że wróg odczuwa owo trzęsienie ziemi pod stopami, jakie promieniuje ze zbliżającego się statecznie pojęku dział. Wojsko, garnizonujące tutaj, przerzedniało, ludzie, wzięci do robót okopowych, pracowali coraz to bliżej peryferyi miasta, tak, że wracali nawet na objad do koszar dawniej mieszczących konnicę, wreszcie najmniej raz na tydzień jawiły się na pryncypalnej ulicy rozliczne samochody, zabierając sztab, który w czasie ostatnim nocował nawet w jakiejś pobliskiej wiosce i na dzień jeno powracał. Zagasł też oświetlany dotąd z wieczora wielki zegar na wieży kościelnej, wiszący, niby czerwony księżyc nad dachami przez noc całą. Wreszcie wiadomość ostatnia: profesor kupił bryke i konie. Mimo to jednak pozory wesołości i rozhulania radosnego w mieście nie przycichły, wzrosły może nawet jeszcze. Balowano, pito i rzucano pieniędzmi, jak za najlepszych czasów.

Niepewność, która trwa czas długi, zatraca zwolna swe kolce i przez zobojętnienie, wzrastające z chwili na chwilę, dochodzi do stadyum dziwnego, przemienia się w swą antytezę, przyjmuje formy zgoła inne. Można nią już żyć, można się w niej poruszać. Wierusz przywykł wreszcie do ustawicznego pogotowia, do tego stanu »zapakowania«, gdzie miast tłumoków podróżnych życie samo indywidualne mieści się, stłoczone w kuferku, czekając na chwilę, by jedną jakąś jeszcze otwartą szczeliną wymknąć się śmierci. Nauczył się doskonale tej swojej konspiracyjnej pracy, zestalił się, zhardział, a skłonność do snucia wniosków dalekich i omotywania się w pajęczynę możliwości nieskończonych, znikła gdzieś, przepadła. Stał się żołnierzem, uprościł się, a przeto wzmocnił w sobie i stał użyteczniejszym sprawie. Szanse wygrania stawki życia wzrastały w nim, mimo pogorszenia się sytuacyi przez jawny konflikt z profesorem, który teraz grał, jako burmistrz, pierwsze skrzypce w mieście.

Stąpał, a grunt pod nogami czuł coraz to twardszy. Minął cmentarz rozkudłaczony teraz już tylko strzępiastą grzywą krzaków, bo drzewa dawno wycięła i rozkradła na opał czawiedź podmiejska, i wszedł w przedmieścia między domy, buchające światłami z poza zapuszczonych firanek i rozwrzeszczane ohydną pieśnią hulaszczą. Każdy z nich dziś, bez przesady, był przytułkiem pijaństwa, rozpusty i choroby. Miasto oblało robactwo zepsucia, jak wszy żołnierza w polu, a nikt nie zatroskał się o oczyszczenie go z tej grubej warstwy nieczystości.

Niebawem znalazł się w samem mieście i miał już skręcić na swoją ulicę, gdy nagle tuż przed nim zajaśniały ślepia automobilu. Wielki, szary wóz przemknął ze skowytem, a Wierusz obejrzał się instynktownie za siebie i w jednym rzucie oczu ujrzał znajomą osobę. Na kolanach dwu rozwalonych we wozie oficerów kozackich, znacznych ogromnemi futrzanemi czapami, siedziała Marcelka biednego Jarząbka, w olbrzymim kapeluszu, kipiącym wprost od piór strusich. W przelocie automobilu Wierusz posłyszał jeszcze jej serdeczny, z pełnej piersi buchający śmiech, potem na skręcie wszystko zapadło w ciemność. Nareszcie dotarł do pierwszej lepiej świecącej latarni ulicznej i uświadomiwszy sobie dopiero teraz, że jest cały zachlapany błotem, ruszył szybko przed się, by dotrzeć jaknajprędzej do domu.

(C. d. n.).

Rocznica II. Brygady.

Na froncie.

Dnia 30 września odbyła się na froncie Legionów uroczystość obchodu 2-giej rocznicy wyruszenia w pole II brygady Legionów. Na polanie leśnej, o niecały kilometr od pierwszej linii, zebrały się honorowe kompanie poszczególnych batalionów 2-go i 3-go pułku u stóp krzyża, wzniesionego ku czci poległych żołnierzy i oficerów II brygady. Wybudowano tam brzozową kapliczkę polową, a obok niej wzniesiono ambonę.

Uroczystość rozpoczął brygadyer Haller krótką przemową, wygłoszoną przed frontem, w której zaznaczył chlubny przebieg walk II brygady.

O godzinie 10-tej przybył generał Puchalski ubrany w mundur legionowy w towarzystwie reprezentantów armii austryackiej i niemieckiej. Po odprawieniu mszy polowej wstąpił na kazalnicę ksiądz kapelan Antosz, podnosząc w gorących słowach znaczenie II brygady, która dla narodu stała się symbolem żelaznej woli i wytrwałości. Wzywał do wytrwania przy sztandarze w chwili zbliżającej się decyzyi dla przyszłości narodu, gdyż w ten sposób tylko stać się można kowalem własnego losu.

Po nabożeństwie nastąpiła defilada wydelegowanych oddziałów przed generałem Puchalskim, brygadyerami Januszajtisem, Hallerem i Zielińskim, oraz pułkownikami Sikorskim i Berbeckim, poczem grono oficerów zasiadło z delegowanymi żołnierzami i oficerami do śniadania, podczas którego przygrywała orkiestra II brygady. Przy śniadaniu rozdano wszystkim uczestnikom jednodniówkę, wydaną na cześć II brygady przez Departament Wojskowy N. K. N., która swą bogatą i urozmaiconą treścią zrobiła bardzo dodatnie wrażenie. Podpor. Elsenberg odczytał podczas tego liczne telegramy i adresy, nadesłane na uroczystość, między innemi od prezydyum N. K. N., prezydyum miasta Krakowa, Departamentu Wojskowego N. K. N. oraz Ligi kobiet z Warszawy.

W Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Warszawa, 2 października.

Stolica Polski uczciła 29 września w sposób podniosły drugą rocznicę wyruszenia w pole »Żelaznej brygady« Legionów polskich.

Jedno z najpoważniejszych stronnictw niepodległościowych, Liga Państwowości Polskiej, zainicyowała zebranie, poświęcone wyłącznie dziejom II brygady. Manifestacya ta miała charakter podniosły i uroczysty. Przemówienia wszystkie owiane były serdeczną troską o dalszy pomyślny rozwój idei legionowej i wzrost korpusu polskiego, tego zaczynu własnej armii narodowej.

Dnia następnego, tj. 30 zm. odbył się obchód publiczny, urządzony przez Ligę kobiet.

Odczyt wygłosił podpor. Rostworowski, kładąc nacisk na przejścia moralne II brygady, jej wytrwałość, wykazaną w całorocznych walkach, w Karpatach, Galicyi i Besarabii, zanim nastąpiło połączenie z bratniemi brygadami na ziemi polskiej. Zakończył wyrażeniem nadziei, że hart ten udzieli się społeczeństwu i doprowadzi do wypełnienia ochotnikami kadr polskiego korpusu.

Z kolei nastąpiła deklamacya natchnionych wierszy pt. »Rokitna«, »Legionom cześć« i »To legioniści pułk II i III«, wypowiedziana z wielkiem przejęciem przez p. Lutomską. Utwory te przyjęto entuzyastycznie. Prof. Heinze odegrał na fortepianie szereg utworów Chopina, a pani Brussendorffowa odśpiewała kilka piosenek.

Deklamował jeszcze p. Janusz Tomasik wiersz Teslara (Modlitwa legionisty) i Chowańskiego, poczem na zakończenie prof. E. Heintze zaśpiewał »Pieśń wojenną« Moniuszki i »Poloneza« Komorowskiego.

Całość wypadła doskonale, głębokie wywierając na obecnych wrażenie.

Polityczny wiec w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą:

Urządzony w niedzielę dnia 1 bm. przez polityczne stronnictwa niepodległościowe wiec w wielkiej sali Filharmonii przybrał cechy olbrzymiej manifestacyi. Przybyło nań 3000 z górą osób, tj. tyle, ile zmieścić może natłoczona sala, drugie tyle uczestników odpłynęło dla braku miejsca.

Pierwszy przemawiał Artur Śliwiński na temat »Polska a Rosya«. Rozpoczął od zaznaczenia kolosalnej nie do przebycia granicy, dzielącej naród polski od rosyjskiego zbiorowiska ludów, sklejonych ideą prawosławia i caratu. Polska, jako widomy znak bezustannego dążenia do wolności, była zawsze niebezpieczeństwem realnem do pogrążonej w najohydniejszej niewoli i barbarzyństwie Rosyi. Nawet Bakunin mówił w swoim czasie, że hymn »Jeszcze Polska nie zginęła«, jest hymnem wolności narodów.

Przechodząc do chwili obecnej, mowca podkreślił, że idea wolnej i niepodległej Ojczyzny żyje w nas stale, a widomym jej znakiem są bohaterzy, walczący przeciwko Rosyi. Ale to zamało, to zaledwie odruch cząstki narodu — trzeba, aby cały naród wystąpił z twardem, męskiem żądaniem: wolnego i niepodległego państwa i własnej armii. Ale tego trzeba chcieć... Same okoliczności, układające się chociażby jak najpomyślniej, nie wystarczą — »wolność« i przyszłość narodu w samym narodzie spoczywają.

Następnie przemawiał p. Kopczyński, przypominając na wstępie, że przeszło sto lat czekaliśmy na obecny moment dziejowy. Przyszła wreszcie straszliwa zawierucha dziejowa. Naród polski, nie zaangażowany czynnie w obecnej walce narodów, jest obojętny. Ale przebudzamy się zwolna, a kiedy staniemy wszyscy, jak jeden mąż, do czynu, musimy, poza zapałem, mieć w szeregach karność społeczną. Jądrem takiej karności jest na całym świecie, w krajach wolnych, armia uzbrojona.

Trzecim mowcą był Wacław Sieroszewski. W długiej, pięknym językiem wypowiedzianej mowie, charakteryzuje naród rosyjski, owe 90 milionów wielko- i mało-Rusinów, dla których prawosławie i car jest wszystkiem. Państwo rosyjskie, żyjąc wciąż jeszcze niby plemię koczownicze, nie potrzebuje budować u siebie, bo i tak w zabranych ziemiach, które dewastuje i okrada z dorobków kulturalnych, ma dość miejsca dla chwilowego nasycenia barbarzyńskich apetytów. Takie państwo, taki naród nie jest w stanie dać zabranemu narodowi nie tylko autonomii, czy samorządu, ale nawet nie potrafi rządzić uczciwie. Gdyby więc — kończył Sieroszewski — wrócili do nas nawet z pieśnią anielską na ustach, to tylko po to, aby nas zgubić ostatecznie i na zawsze.

Następnie przemawiał red. St. Kempner, zbijając w treściwych wywodach twierdzenie niektórych polityków polskich, że bez Rosyi naród polski nie jest w stanie istnieć i rozwijać się ekonomicznie.

Ze wspomnień niedalekiej przeszłości i reminiscencyj historycznych zaczerpnęli wątku do swych przemówień dalsi mówcy pp. Garlicki i Szpotański, motywując dzisiejszy zbrojny protest narodu polskiego przeciw polityce caratu. Nasz front, podsycany uciskiem i niewolą, cynizmem i brutalnością najeźdźcy, zawsze był zwrócony przeciw Rosyi. I nie potrzeba było ani wieców, ani rezolucyi, abyśmy przyszli do tego przekonania, że żądamy wolnej i niepodległej Polski i, że po to musimy stanąć do walki z Rosyą. Czekać więc należy na udział całego społeczeństwa w tej pracy, a wtedy rzucimy czyn — na szalę wypadków dziejowych. Walczyć chcemy do ostatniej kropli krwi i nie sprzedamy naszego czynu i krwi naszej za misę soczewicy. Nikt nas nie zbędzie obiecanką — my tylko za rzecz realną, za niepodległość, za wolność kraju decydujemy się na czyn orężny.

Ostatni przemawiał p. Medard Downarowicz, rozwijając istotę walki polsko-rosyjskiej, której wyrazem zbrojny czyn narodu, domagającego się wolnej i niepodległej Polski ze swoją armią, jako państwa udzielnego!

Po gorących oklaskach, jakiemi mowę tę nagrodzono, przewodniczący odroczył wiec do następnej niedzieli.

O domy dla bezdomnych.

Z powodu ostatnich uchwał Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju otrzymujemy następujące uwagi

Zapowiadana rozgłośnie od kilku miesięcy akcya odbudowy naszego kraju, a niedawno dopiero rozpoczęta, natrafiać zaczyna już dzisiaj, w swoich początkach, na rozliczne przeszkody, a nawet utykać. Jednem z najważniejszych zadań tej akcyi, zadaniem pierwszorzędnego znaczenia, miała być odbudowa kilkudziesięciu tysięcy zniszczonych wskutek wydarzeń wojennych chat włościańskich w wielu powiatach Galicyi. Była to kwestya nagląca, niecierpiąca zwłoki, wobec której inne sprawy z odbudową związane, schodziły na plan drugi. Dach nad głową, to dziś kwestya życia dla tysięcy rodzin, pozbawionych wszelkiego schronienia, albowiem w najbliższych już tygodniach nadejdą śniegi i mrozy, a zima w tych warunkach stać się może dla bezdomnych nędzarzy katastrofą. Więc akcyi ratunkowej nie wolno zaniechać, nie wolno jej nawet odwlekać. Sprawa to zbyt ważna, nie tylko dla poszkodowanych, ale dla całego naszego kraju i całego społeczeństwa, by ją można było lekceważyć. Nie zakładać więc rąk, lecz z całą energią zabrać się należy do dzieła i ratować, co dzisiaj dla wszystkich narodów największem dobrem, ratować ludzi — ich życie. To pierwsze główne zadanie odbudowy. Dochodzą nas jednak wieści, że akcya ratunkowa, której kraj nasz ze zrozumiałą niecierpliwością oczekuje, nie postępuje w pożądanem tempie, co gorsza, zaczyna tu i ówdzie utykać, z największą dla naszego kraju i społeczeństwa szkodą.

W ubiegły poniedziałek odbyło się w Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie pod przewodnictwem p. namiestnika bar. Dillera otwarcie ofert na budowę około 6.000 domków włościańskich w rozmaitych powiatach naszego kraju. Zgłosiło się przeszło 30 przedsiębiorstw budowlanych krajowych i pozakrajowych. Rozprawa atoli nie przyniosła żadnego rezultatu, ani jednej oferty nie uwzględniono. Przyczyną miały być zbyt wielkie różnice, jakie wyłoniły się między warunkami, postawionemi przez Centralę, a żądaniami oferentów. Przedewszystkiem Centrala przewiduje budowę jednego domku, zawierającego pomieszczenie dla ludzi i żywego inwentarza, domku jednoizbowego, kosztem około 4-ech i pół tysiąca koron. Dalej wymaga Centrala, by do budowy takiego domku użyto 30 metrów kubicznych odpowiedniego drzewa i co najważniejsze, jako ostateczny termin wykończenia budowy tych 600 domków, wyznaczono dzień 31 grudnia br. Oferenci zaś preliminowali koszta budowy jednego domku na kwotę przeciętnie 8.000 koron, nie godząc się równocześnie na termin zbyt ograniczony i uzasadniając swoje żądania bardzo wysoką ceną drzewa budulcowego (120—130 koron za metr kubiczny), trudnością dowozu materyałów budowlanych na miejsce przeznaczenia i nie dającemi się wprost uchwycić a niesłychanie wysokimi kosztami transportu. Różnice były zatem zbyt wielkie, by mogło dojść do porozumienia. Konferencya rozeszła się przeto, nie powziąwszy uchwały.

Nasuwają się tu mimowoli liczne uwagi i pożądane poprawki. Pożądanem byłoby, aby przy budowie domków włościańskich budowano nie tylko jedną izbę ale i alkierz, rzecz ze względów hygieny i moralności wielkiej wagi. Doświadczenia bowiem i obserwacye, poczynione w Choczni i innych barakowych obozach, nie powinny minąć bez echa. Domek, mimo dwóch ubikacyi mieszkalnych, może być mniejszy, niż jednoizbowy w projekcie Centrali a wtedy i tańszy. Materyał może być projektowany oszczędniej, nie tak jak dotąd — dostatnio, a wtedy będzie łatwiejszy do nabycia. Nie można też uznać za słuszne trzymania się koniecznie jednego tylko projektu. Z wprowadzeniem pewnych odmian, zwłaszcza oszczędności na materyale, w wielu okolicach doprowadzenie do skutku tych budowli będzie ułatwione. Jednem słowem, sprawa powinna być traktowana więcej po gospodarsku, praktycznie, a nie z pedantyzmem biurokratycznym. Bezwarunkowo też dążyć należy do tego, by budowano z materyału suchego. Co prawda, nie wszędzie można go łatwo nabyć, ale też powinno się brać i zużyć wszystkie do dyspozycyi stojące zapasy.

Jak wiemy z licznych korespondencyj z ziemi przemyskiej, jest tam zapasowego suchego materyału drzewnego poddostatkiem, a niewątpliwie znajdzie się i gdzieindziej. Gdy więc będzie materyał na domków 10, to budować tylko 10, a gdzie na 1000, tam budować tysiąc domów, byle natychmiast, a nie stosować się do biurokratycznych projektów i postanowień.

Na stajenki, umieszczone w tym samym domku, wyznacza projekt Centrali za dużo miejsca, bo na 5—7 sztuk bydła. Tymczasem znający kraj i obecne stosunki, spowodowane wojną, stwierdzić musi, że wystarczyć wszędzie może stajenka na 2—3 sztuki bydła, bo żaden prawie włościanin, zwłaszcza w okolicach dotkniętych wojną, nie ma go więcej.

Po myśli powyższych uwag sklecony domek nie powinien zużyć więcej, niż 15 do 20 metrów kubicznych drzewa, a wtedy koszt nie przekraczałby 4.000 koron. Jakkolwiek będzie, cały nacisk w tej akcyi położyć należy na to, że wszelka zwłoka jest niedopuszczalna. Osobistości, stojące na czele akcyi odbudowy, niech nie myślą o ewakuowaniu bezdomnej ludności z powiatów bezpiecznych i daleko poza frontem leżących, a raczej niech jak najrychlej dostarczą jej domostw, by ustały obecne stosunki, gdzie po 20 i więcej osób w jednej izbie gnieździć się musi.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Pomoc rolników dla miast. Z krakowskiego K. B. K. otrzymujemy następującą odezwę:

Rolnicze warstwy naszego kraju poczuły się do obowiązku, jakkolwiek same ciężko dotknięte przez wojnę, przyjść z pomocą swej braci, zamieszkałej po większych miastach. Chcąc urzeczywistnić i ułatwić wykonanie tej daleko idącej pod moralnym i materyalnym względem samoobrony narodowej, podaje krakowski książęco-biskupi Komitet pomocy do wiadomości wszystkim większym i mniejszym rolnikom, aby datki swe skierowywali do dyecezyalnych delegacyj K. B. K., a mianowicie w obrębie dyecezyi lwowskiej do delegacyi tamtejszej, ulica Gródecka l. 2, B., Dom katolicki, w dyecezyi przemyskiej i tarnowskiej do odnośnych konsystorzów biskupich, w dyecezyi zaś krakowskiej do magazynów sekcyi aprowizacyjnej K. B. K. przy ulicy Brackiej l. 6.

Wskazanemby było, aby ofiarodawcy przed wysyłką zgłosili takową listownie do dyecezyalnej delegacyi, lub krakowskiej sekcyi aprowizacyjnej, które to instytucye udzielą im wskazówek, dokąd i w jaki sposób towar ma być wyekspedyowany.

Ze względu na doniosłość tej akcyi i na konieczność ratowania najuboższych warstw ludności miejskiej, gorąco polecam tę sprawę Przewielebnemu Duchowieństwu, upraszając, aby zechciało poprzeć ją swoim wpływem wśród naszego ludu, oraz przyczynić się do szybkiego zorganizowania zbiórek w poszczególnych powiatach.

† Adam *Sapieha* m. p.

Deputacya krakowskich rękodzielników w Kole polskiem. Wczoraj w południe udała się do Koła polskiego deputacya krakowskich rękodzielników, prowadzona przez posłów: dra Leo. Zieleniewskiego i dra Grossa i przedłożyła prezesowi Koła polskiego żądania, uchwalone na poniedziałkowem zgromadzeniu na »Kotłowem.« Imieniem deputacyi przedstawił położenie galicyjskich rękodzielników radca p. Piotr Kosobudzki, oraz wręczył p. drowi Bilińskiemu memoryał, zawierający żądanie: 1) wstrzymania egzekucyj podatkowych dla rękodzielników na czas wojny; 2) zniesienia dla nich podatków zarobkowych od wybuchu wojny aż do jej ukończenia; 3) przedłużenia moratoryum dla Galicyi aż do zawarcia pokoju; 4) wreszcie wstrzymania nowych podwyższeń podatkowych dla Galicyi.

Przeciwko zwinięciu sądów obwodowych i powiatowych w zachodniej Galicyi. Wczoraj — jak już donieśliśmy — zjawiła się w Kole polskiem deputacya z obwodu jasielskiego i wadowickiego w sprawie zamierzonego zwinięcia sądów obwodowych i powiatowych w zachodniej części kraju. W skład deputacyi wchodzili pp.: marszałek Tadeusz Sroczyński i dr Wilusz z Jasła, poseł Długosz z Gorlic, dyrektor Gołąb, oraz radcy Solak i Dworak z Wadowic. Deputacyę przedstawili prezesowi Koła polskiego, p. drowi Bilińskiemu, posłowie: Jabłoński, dr German, Rychlik, dr Jaworski, dr Łazarski i dr Steinhaus. Imieniem wszystkich przemówił prezes Związku 30 miast, p. Fr. Maryewski. Dr Biliński zapewnił deputacyę, że nad sprawą tą będzie czuwał.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 b. m., o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki, fizyki, chemii, botaniki i zoologii pp.: A. Hoborskiego, S. Mazurkiewicza, J. Kroo, St. Opolskiego i współpracowników: K. Bassalika, H. Lgockiego, M. Kowalewskiego i St. Minkiewicza.

Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w tym samym dniu również o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: 1) czł. Włodz. Demetrykiewicz: »Studya przedhistoryczne w Szwajcaryi«, część II. 2) Dr Maurycy Mann: »Nowa Heloiza« Russa. 3) Dr Franciszek Gawełek: »Lajkonik z punktu historyczno-mitologicznego«. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z uniwersytetu. Michał Drwięga, sierżant Legionów polskich, rodem z Posady Olchowskiej w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zakaz udziału młodzieży w składkach publicznych. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami wydała Rada szkolna krajowa w Białej bardzo zresztą uzasadniony zakaz udziału młodzieży szkolnej obojga płci w jakichkolwiek składkach publicznych. Podobne zarządzenie wydała także policya krakowska. Niestety, nie wszystkie komitety stosują się do tych zarządzeń, wskutek czego w przyszłości przekraczanie odnośnych zakazów będzie policyjnie karane.

Śpiew kościelny w Krakowie. Z miasta piszą nam: W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat muzyka kościelna, jako gałąź sztuk pięknych, bardzo obniżyła się w naszem mieście, a nawet w pewnych okresach prawie zupełnie zamilkła. Piękne tradycye muzyki i śpiewu kościelnego w Krakowie za czasów Rzeczypospolitej zachowano jeszcze w wolnem mieście Krakowie. Istniały w mieście naszem chóry kościelne, a na czele stał chór kollegiaty św. Anny, który ufundował bursę muzyczną, połączoną później ze szkołą tej samej nazwy. Opiekunowie bursy sprzedali dom, na ten cel przeznaczony w roku 1845, a subwencye rządowe, które miały wynagrodzić utratę domu bursy, cofnięto niestety w roku 1873. Bursa kollegiacka przestała istnieć, bo i fundusze jej już wcześniej przepadły, mecenasów muzyki kościelnej zabrakło, a zrozumienie dla tej sztuki w społeczeństwie zmalało.

Obecnie podejmowane na nowo choć skromne może usiłowania w kierunku wznowienia dawnych tradycyj — przy kościołach krakowskich — kollegiata św. Anny, spadkobierczyni bursy, czyni w tym kierunku zabiegi i starania, a młody kompozytor, p. Garbusiński, nie szczędzi swej pracy i wiedzy, aby to zadanie spełnić sumiennie. Obok chóru męskiego przy kościele, zorganizował chór pań, który stale pracuje od roku, a od czasu do czasu bądź sam, bądź jako chór mieszany, wykonywa w czasie nabożeństw utwory kościelne. Jest niepłonna nadzieja, że z czasem obudzi się większe zainteresowanie dla tej gałęzi muzyki w naszem mieście.

Aby to zadanie szerszemu ogółowi ułatwić, postanowiono chór żeński przy kościele powiększyć i dlatego panie, któreby pragnęły brać udział w pracy chóru, raczą się zgłosić w sali prób przy ul. św. Anny l. 11, parter, w każdy poniedziałek i czwartek od godziny 11 do 12 w południe, do końca października najpóźniej. Może ta sposobność i bezinteresowna pomoc, chociaż w części przyczyni się do spełnienia tak pięknego celu.

Brak chleba w Krakowie. W dniu wczorajszym zabrakło znowu chleba w wielu piekarniach i sklepach krakowskich, gdyż piekarze ograniczyli kontyngent pieczywa z powodu braku mąki, której zapasy obecnie nadchodzą do Krakowa w znacznie zmniejszonych ilościach. O ile słychać, brak ten potrwa przez jakiś czas, zanim młyny zdołają wymleć odpowiednią ilość zboża dla użytku cywilnych konsumentów i zanim nadejdą odpowiednie zapasy do Krakowa.

Od kilku dni żali się publiczność ogólnie także na jakość wypiekanego chleba. Jest to raczej miękka, dająca się łatwo ugniatać masa z surowego ciasta, bezwarunkowo do jedzenia niemożliwa nawet dla najodporniejszych »wojennych« żołądków. Na skargi te zwracamy uwagę miejskiego biura aprowizacyjnego.

Oprócz chleba, brakuje w mieście także drożdży, co jeszcze w większym stopniu powiększa brak pieczywa w mieście.

Rozprawa wojskowa. Jak już donieśliśmy, w dniu 9 b. m. rozpocznie się w Krakowie w sali sądu przysięgłych rozprawa przed sądem polowym wojskowej komendy przeciwko 19 osobom, oskarżonym o fałszowanie i pośredniczenie w fałszowaniu uwalniających od wojska legitymacyj pospolitego ruszenia. Ośmnastu oskarżonych odpowiadać będzie za zbrodnię przeciwko sile państwa z § 327 u. k. w. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, iż fałszowali legitymacye pospolitego ruszenia, lub też pośredniczyli przy staraniach o otrzymanie takich legitymacyj, przez co uwolnili pewną liczbę pospolitaków od służby wojskowej. Akt oskarżenia zarzuca najwięcej takich nadużyć Ludwikowi Urydze, b. urzędnikowi magistratu, dyetaryuszowi Piotrowi Jaskierowi i cukiernikowi Leonowi Leibowi Kieserowi.

Rozprawa powyższa wyjątkowo będzie jawna, lecz wstęp na salę sądową dozwolony będzie tylko na podstawie biletów, które wydawać będzie od dnia 7 b. m. począwszy kierownictwo sądu polowego komendy twierdzy przy ulicy Montelupich l. 7, II. piętro, w czasie między 10—11 przed południem.

Z gremium agentów handlowych w Krakowie otrzymujemy zaprzeczenie, jakoby oskarżony Władysław Lazarski był agentem handlowym, gdyż nie jest on zamieszczony w spisie, utrzymywanym przez to Stowarzyszenie, jako jego członek, co miałoby miejsce, gdyby tenże był agentem handlowym po myśli § 59c ustawy przemysłowej.

Ze sportu. Po dłuższej przerwie odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m., match footbalowy »Cracovii« z »Pogonią« ze Lwowa. W ubiegłą niedzielę odniosła »Cracovia« zwycięstwo nad »Pogonią« we Lwowie w stosunku 2 : 0. Walka była niezwykle zacięta, prowadzona w silnem tempie. Zwycięska drużyna krakowska otrzymała puhar, ofiarowany przez komendanta miasta Lwowa, generałmajora Rimla, który bawił na boisku do końca zawodów. Rewanż w Krakowie będzie zapewne niemniej interesujący, gdyż »Pogoń« przyjedzie w pełnym składzie w nadziei, iż uda się jej powetować porażkę lwowską.

W sprawie sprzedaży miodu otrzymujemy z magistratu krakowskiego następujące pismo:

W następstwie zwiększonego popytu za miodem, pojawiają się obecnie w handlu coraz częściej pod nazwą »miodu« surogaty bądź to jako mieszanina miodu pszczelnego z cukrem inwertowanym lub skrobiowym, bądź cukier inwertowany, odpowiednio zaprawiony i podbarwiony. Mieszaniny te nie są określone, jako produkta mniej lub więcej sztuczne, lecz dla lepszego łudzenia konsumentów co do dobroci i rzetelności tego rodzaju miodu, noszą napisy: »miód przyrządzony«, »miód preparowany«, »miód mieszany«, »masło miodowe«. Cena tego rodzaju produktów nie wiele odbiega od ceny miodu pszczelnego, w stosunku zaś do właściwej wartości jest niezwykle wysoką. Rozpoznanie tych falsyfikatów, jako produktów, mających mało z miodem wspólnego, bardzo często jest trudnem i możliwem jedynie drogą rozbioru chemicznego. Celem ochrony konsumentów przed nadmiernym wyzyskiem należy zwrócić baczną uwagę na handel miodem. W handlach, zajmujących się sprzedażą miodu, winny naczynia, zawierające miód do rozsprzedaży podręcznej, posiadać wyraźny, w oko wpadający napis: »Miód«, zaś naczynia, zawierające miód sztuczny, napis: »Miód sztuczny«, przyczem używanie nazwy »miód« dopuszczalnem być ma tylko dla naturalnego czystego miodu pszczelnego. Takie same napisy posiadać winny naczynia z miodem, w handlach zbywane. Zakazuje się sprzedaży miodu z napisem: »miód przyrządzony«, »miód preparowany«, »miód mieszany«, »masło miodowe« i t. p., jeśli na tem samem naczyniu niema napisu o tej wielkości liter określającego, że to miód sztuczny. — Cena miodu sztucznego będzie ustanowiona osobnem zarządzeniem.

Pierwsze śniegi. Z soboty na niedzielę spadł w Beskidach śląskich pierwszy śnieg i miejscami utrzymał się przez całą niedzielę. W zeszłym tygodniu gęste i grube warstwy śniegu pokryły Tatry aż do regli. Również szczyt Babiej Góry pokryty śniegiem jaśnieje z daleka; przy pięknej pogodzie widać go z kopca Kościuszki.

Z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: We czwartek, dnia 5 b. m., w sali »Morskiego Oka« odbędzie się przedstawienie p. t.: »Na zawsze«, dramat w 4 aktach L. Rydla. Obsada ról: p. I. Lichtenstein (Żona), p. J. Kozłowski (Obcy), p. J. Szkudelski (Mąż), p. S. Szramel (Ksiądz). Początek o godzinie 8¾ wieczorem. Większa część dochodu przeznaczona na cele akademickiego komitetu »Wzajemnej Pomocy« w Zakopanem. — Mamy nadzieję, iż zarówno podniosły cel, jak i znane nazwiska artystów, pociągną publiczność, od dawna spragnioną ujrzenia poważnej i pięknej treści na scenie, na tę zawsze mile witaną sztukę.

Brak ziemniaków we Lwowie. Na targach lwowskich brak ziemniaków nie ustaje. W Rynku pojawia się najwyżej dwóch lub trzech handlarzy, którzy ustawiają się pod murem ratusza, kupujący zaś parami oczekują swej kolei. Na placu Strzeleckim pojawia się również bardzo mało ziemniaków, niema ich też na targu przy placu św. Teodora, a wcale nabyć ich nie można na innych mniejszych placach targowych.

Z ziem polskich.

Druga składka na Królestwo Polskie w Poznańskiem. Dzienniki polskie w Poznańskiem, stwierdzając, że do 1 lipca b. r. społeczeństwo w Wielkosce zebrało na głodnych w Królestwie Polskiem około dwa i pół milionów marek, wzywają w artykułach wstępnych do drugiej składki na ten cel. Pod odezwą widnieją podpisy wszystkich członków komitetu niesienia pomocy z arcybiskupem ks. Dalborem na czele. Zgłaszanie tych nowych składek już się rozpoczęło i odrazu w pierwszym dniu zadeklarowano 64.000 K.

Opieka nad majątkami nieobecnych w Królestwie Polskiem. Sprawa opieki nad majątkami nieobecnych uchodźców, przymuszonych czy dobrowolnych, nie została w Królestwie Polskiem uregulowaną. Ponieważ najwięcej takich uchodźców opuściło powiat ostrołęcki, utworzono tam z inicyatywy miejscowych działaczów rodzaj opieki obywatelskiej. Opiekunowie zgłaszają się dobrowolnie, lub wybierani są przez duchowieństwo. Grunt i majątek ruchomy, pozostawiony przez uchodźcę, zostaje zinwentaryzowany i wydzierżawiony.

Kontrakt dzierżawy lub najmu zawiera się u miejscowego pisarza gminnego w trzech egzemplarzach. Jeden egzemplarz otrzymuje dzierżawca, drugi opiekun, trzeci oddaje się do aktów sądowych.

W razie sporu pomiędzy opiekunem a dzierżawcą, sprawa skierowywana jest do miejscowego księdza lub rabina, którzy starają się strony skłonić do porozumienia; gdy opiekun ma racyę, a dzierżawca nie ustępuje, ksiądz lub rabin dają opiekunowi piśmienne upoważnienie do wniesienia skargi do sądu. Opiekunowie ze swoich czynności obowiązani są składać co kwartał rachunki wpływów i wydatków i przekazywać duchownemu resztę należności. Duchowni, jako nadkuratorzy, otrzymane od opiekunów wpływy wnoszą do sądu okręgowego.

O ile majątkiem nieobecnych zarządzają żony, opiekunów się nie wyznacza, doradcą ich jest zazwyczaj miejscowy sołtys. W razie, gdy żony lub dzieci chcą wydzierżawić majątek nieobecnych, wówczas wybierany jest opiekun, przyczem pierwszeństwo mają jego pełnoletni krewni.

Wdzięczność za dobre serce. Czytamy w »Kuryerze Warszawskim«: W kołach właścicieli jadłodajni głośna jest dość ciekawa historya następująca: Przed rokiem do właściciela jednej z restauracyj zgłosiła się pozostała w Warszawie żona technika, który utkwił za granicą i nie mógł do Warszawy powrócić. Pani ta, oświadczając, że pozostała bez środków do życia, prosiła o żywienie jej na rachunek, dopóki mąż nie powróci. Restaurator zgodził się i przez rok żywił panią X., nie otrzymując w zamian ani grosza. Na odbiór należności przestał liczyć. Atoli przed kilkunastu dniami pani X. otrzymała na rachunek męża za pośrednictwem jednej z instytucyj tutejszych dość znaczną sumę i kłopoty jej skończyły się. Niezwłocznie uregulowała dość duży rachunek, nadto zaś — dowiedziawszy się o kłopotliwych interesach swego jadłodawcy — zaofiarowała mu 6.000 rubli pożyczki na przetrwanie ciężkich czasów.

Ze świata.

Ceny maksymalne ziemniaków w Księstwie Cieszyńskiem. Według rozporządzenia starostwa cieszyńskiego, ceny maksymalne ziemniaków są obecnie następujące: Przy sprzedaży ponad 100 kilogramów przez producenta 9 K za 100 kilogramów obieranych, a 7 K nieobieranych; przy drobnej sprzedaży ponad 10 kilogramów do 100 kilogramów 14 h za jeden kilogram, przy sprzedaży 1 do 10 kilogramów 15 h za 1 kilogram.

Robotnicy polscy w Witkowicach. W ubiegłą środę przyjechało do hut witkowickich za pracą kilkudziesięciu robotników z Królestwa Polskiego, przeważnie z Dąbrowy Górniczej. Są to przeważnie ukwalifikowani tokarze, ślusarze, monterzy i t. d.

Oszustwa wojskowe przed sądem wojennym w Wiedniu. Onegdaj ukończył się przed sądem dywizyjnym w Wiedniu głośny proces przeciwko drowi Mojżeszowi Fussmannowi, kandydatowi adwokackiemu z Krakowa, Arturowi Polturakowi, kupcowi ze Lwowa i Hermanowi Hornungowi, agentowi ze Lwowa, z powodu niestawienia się do służby wojskowej, oraz przeciwko kupcowi Jakóbowi Herschdorferowi z powodu nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej.

Dr Fussmann, uznany za »zdolnego«, miał stawić się do służby wojskowej w połowie sierpnia 1915 roku w Krakowie, nie uczynił jednak tego, lecz starał się o uzyskanie lekkiej służby w Wiedniu. W tym celu wszedł w porozumienie z zajętym przy cenzurze listów żołnierzem pospolitego ruszenia, Kovacsem, i przyrzekł mu 2.000 koron wynagrodzenia, o ile przyjętym zostanie do cenzury listów.. Kovacs wystarał się dla Fussmanna o miejsce przy szpitalu, skąd wkrótce przy pomocy fałszywych papierów przeszedł do cenzury.

W podobny sposób otrzymał zajęcie przy cenzurze kupiec lwowski, Polturak, agent Hornung i Jakób Herschdorfer. — Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi i skazał dra Fussmanna na ośm miesięcy więzienia i utratę stopnia doktorskiego, radcę cesarskiego Polturaka na trzy miesiące więzienia i utratę tytułu, Hornunga na trzy miesiące więzienia, wreszcie Herschdorfera na cztery miesiące więzienia.

Skazanie milionera-masarza za lichwę żywnościową. Powszechne zajęcie budzi obecnie w Budapeszcie afera znanego milionera i członka Rady miejskiej, a właściciela wielkiej fabryki wyrobów masarskich, Wincentego Seidla. Wskutek donie-

ślenia, prokuratorya oskarżyła go o lichwę żywnościową przez podrażanie wyrobów masarskich, a zwłaszcza tłuszczów. Wobec sądu usiłował Seidl zwalić winę na sprzedawców w swoich sklepach, ale śledztwo wykazało, że on sam podnosił ceny. Sąd skazał Seidla na dwa miesiące więzienia i 1.000 koron grzywny, a kierownika jego fabryki, Skultettiego, na 1 miesiąc więzienia i 500 koron grzywny.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 5 b. m.: »Jesienny ptak« H. Bataille'a.

W piątek, dnia 6 b. m.: »Oj młody, młody«, komedya Al. Fredry (występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 5 b. m.: »Spirytyści«. Farsa w czterech aktach Mosera.

W piątek, dnia 6 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

W sobotę, dnia 7 b. m. o godzinie 3 po południu: dla młodzieży szkolnej: »Damy i huzary«; wieczorem: »Księżniczka czardasza«.

W niedzielę, dnia 8 b. m. po południu: »Halszka z Ostroga«; wieczorem: »Spirytyści«.

Ślub

p. drowej fil. **Janiny Adelmann** z p. **Stanisławem Michałem Niedzielskim** odbył się dnia 3 października o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi. 7468

Obrady Koła polskiego.

Kraków, 5 października.

Wczorajsze obrady Koła polskiego zajęły cały dzień, z krótką przerwą obiadową. Kontynuowano dyskusyę polityczną. Przy programowych oświadczeniach zabierali głos: imieniem ludowców poseł W i t o s, imieniem grupy konserwatywnej prof. dr W. L. J a w o r s k i. Obaj mowcy zgłosili odpowiednie rezolucye. Popołudniowe obrady wypełniły przemówienia szeregu mowców, którzy zgłosili rozmaite wnioski dodatkowe, tak, że pod koniec posiedzenia na stole prezesa znalazło się razem 7 wniosków, dotyczących politycznego stanowiska Koła polskiego w obecnem stadyum sprawy polskiej.

Już z liczby tych wniosków poznać można znaczną rozbieżność opinii, przez poszczególne grupy polityczne Koła polskiego wypowiedzianych. Stwierdzić jednak należy, że rozbieżność ta dotyczyła tylko taktyki Koła, zarówno wobec rządu, jak wobec prezesa Koła, nie dotyczyła zaś zupełnie merytorycznej strony omawianych kwestyj politycznych. Co do zasad i istoty najważniejszych w tej chwili postulatów narodowych, w Kole panowała od początku **najzupełniejsza harmonia.** Znalazła też ona wyraz w tym fakcie, że po kilkugodzinnych naradach przewodniczących grup, które to narady odbywały się równolegle z plenarnem posiedzeniem, udało się większość zgłoszonych wniosków sprowadzić do jednej kompromisowej rezolucyi, którą Koło polskie uchwaliło **jednogłośnie.**

Mimo tak starannego przygotowania głosowań, zaszła jednakowoż parlamentarna niespodzianka, świadcząca najlepiej o nastroju Koła polskiego i o panującej w niem woli ku bronieniu najważniejszych naszych spraw narodowych wśród wszelkich okoliczności. Oto Koło polskie 28 głosami demokratów, ludowców i socyalistów przeciw 16 głosom innych grup uchwaliło wniosek posła soc. demokratycznego z Przemyśla, obecnie oficera Legionów polskich dr Liebermana, dotyczący systemu politycznego, zastosowanego w sprawie polskiej przez ministra spraw zagranicznych bar. Buriana.

Drugą bardzo ważną sprawą, w której wypowiedziało się Koło tym razem już nawet bez dyskusyi, było jednogłośne powzięcie ponownej uchwały, domagającej się natychmiastowego **zwołania parlamentu i delegacyj.** Uchwały te przedstawi prezes Koła zebraniu członków Izby panów, które odbędzie się dzisiaj w Wiedniu w tej samej sprawie.

Dwudniowa dyskusya wydała zatem rezultat, który zasługuje na miano dodatniego. Koło polskie przez usta bardzo licznych mowców, wreszcie przez uchwalone rezolucye wypowiedziało się jasno i niedwuznacznie w najważniejszych kwestyach narodowych, stwierdzając raz jeszcze, że od naczelnych zasad, na których opiera się polityka polska w tem państwie od początku wojny, nie odstąpi ono pod żadnym warunkiem.

Za dodatni fakt poczytać można także i to, że niebezpieczeństwo przesilenia prezydyalnego, które w pierwszej chwili po wysłuchaniu onegdajszego exposé prezesa wydawało się bardzo poważnem, zostało zażegnane. W ten sposób oszczędzoną została naszej reprezentacyi przykrość kłopotliwa szukania sobie nowego kierownictwa, z drugiej zaś strony kierownictwo dotychczasowe otrzymało dyrektywy co do postępowania swego na przyszłość, tak jasne i stanowcze, że przy niewątpliwie najlepszej wierze i woli prezesa dr Bilińskiego, nieporozumienie między Kołem a jego prezydyum w najważniejszych kwestyach politycznych, będą w przyszłości wykluczone.

Następne **posiedzenie Koła polskiego,** poświęcone najważniejszym sprawom gospodarczym, jako to aprowizacyi, organizacyi ekonomicznej kraju, kwestyom podwyższonych tak znacznie podatków, odbudowie kraju itd. **odbędzie się tuż po 15 bm. w Wiedniu.**

Przeciw zwołaniu parlamentu.

Wiedeń, 5 października.

»N. Fr. Presse« donosi:

Dnai 1 bm. odbyło się w Wiedniu posiedzenie dolno-austryackiej partyi niemiecko-radykalnej, na którem poseł M ü h l w e r t wystąpił stanowczo przeciwko zwołaniu parlamentu, gdyż parlament byłby tylko przeszkodą w urzeczywistnieniu żądań niemieckich.

Poseł P a c h e r oświadczył, że parlament byłby dzisiaj tylko przeszkodą. Wprawdzie hasło zwołania parlamentu posiada niesłychaną popularność, mimo to jednak partya niemiecko-radykalna oświadcza się przeciw zwołaniu parlamentu, gdyż widoki rzeczowej, skutecznej pracy parlamentu są bardzo słabe, a ponadto wyłoniłoby się niebezpieczeństwo zawikłań narodowo-politycznych.

Ze Związku państwowego niemieckiej partyi pracy w Austryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 października.

Jak donoszą »Deutsche Nachrichten«, 1 bm. odbyło się **zgromadzenie Związku państwowego niemieckiej partyi pracy w Austryi.** Po sprawozdaniu z czynności i po przeprowadzeniu nowych wyborów, przyjęto rezolucyę, w której zgromadzenie daje wyraz niezłomnej nadziei, że przez świadomą celu działalność odpowiedzialnych kół będzie możliwe wytrzymanie do zwycięskiego zakończenia wojny z istniejącymi środkami żywności i nieodzownymi przedmiotami. Co do założyć się mającego austryackiego urzędu żywnościowego wyrażono różne życzenia. Dalej wyrażono życzenie, żeby stworzyć wspólny obszar aprowizacyjny, obejmujący Austryę i Węgry, żeby państwowa polityka aprowizacyjna stała w bliższej styczności z ludnością, i żeby energiczniej postępowano wobec lichwy żywnościowej.

Dalej wezwano rząd, żeby państwowym funkcyonaryuszom, robotnikom i pensyonistom urzędniczym i robotniczym przyznał stosowne dodatki drożyźniane, i żeby użył swego wpływu na ciała autonomiczne, aby wypłaciły nauczycielstwu dodatki drożyźniane w tym samym stosunku, jakie otrzymali urzędnicy państwowi. Dalsza rezolucya żąda zreformowania ustawy o ubezpieczeniu chorych, wprowadzenia zaopatrzenia dla starców i inwalidów, jeszcze podczas wojny, jak najszybszego rozwiązania kwestyi zaopatrzenia kalek wojennych i osób, pozostałych po zabitych, wydania ustawy o osadach dla wojowników, wreszcie przystosowania ustawowych zapomóg na utrzymanie do stosunków drożyźnianych. Inna rezolucya podnosi jako nader ważną kwestyę przyszłej polityki zaludnienia państwa.

Fronda przeciw kanclerzowi niemieckiemu.

Berlin, 5 października.

»Berliner Tageblatt« oświadcza:

Nagonka na kanclerza Bethmanna-Hollwega trwa w dalszym ciągu. Obecnie, jak się dowiadujemy, **pojawiło się ze strony konserwatystów i narodowych liberałów nowe pismo, zawierające szereg ostrych wycieczek przeciw kanclerzowi. Pismo to domaga się od posłów, by nalegali na usunięcie kanclerza.** W dalszym ciągu domaga się pismo, by sytuacya polityczna omawiana była nietylko przy zamkniętych drzwiach, w komisyach, lecz także w plenum. W dalszym ciągu wylicza pismo powody, dla których domaga się usunięcia kanclerza.

Imieniny cesarskie w głównej kwaterze wojennej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Imieniny cesarskie obchodzono w siedzibie naczelnej komendy armii uroczyście. Miasto było udekorowane flagami. We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa. Na nabożeństwie w miejskim kościele farnym obecnym był arcyksiążę Fryderyk, szef sztabu bar. Conrad itd. Szczególnego blasku nadało uroczystości przybycie cesarza niemieckiego, który w towarzystwie generała marszałka polnego Hindenburga i wielkiego sztabu przyjechał o wpół do 1-szej w południe. W uczcie, wydanej przez arcyks. Fryderyka, wziął udział cesarz niemiecki ze świtą, hr. Hötzendorff, członkowie niemieckiej misyi wojskowej, bułgarski attaché wojskowy i kierujący funkcyonaryusze naczelnej komendy armii.

Arcyks. F r y d e r y k wygłosił toast, w którym, wspomniawszy o tem, że ten dzień tak samo, jak niedawno dzień urodzin monarchy, został zaszczycony obecnością monarchy niemieckiego, powiedział: Ponawiamy ze szczególną serdecznością uczyniony dnia 18 sierpnia ślub, żeby nie spocząć, póki nasz cel, pełen sławy pokój, nie zostanie osiągnięty. »Viribus unitis!« to nasze hasło. »Viribus unitis« ten cel osiągniemy. Niech żyje Jego Cesarska Mość cesaraz Franciszek Józef.

Cesarz niemiecki znajdował się w doskonałym humorze, i zaszczycił wszystkich obecnych rozmową. Przy stole po jego lewej stronie siedział arcyks. Fryderyk, po prawej bar. Conrad, po lewej stronie arcyksięcia siedział generał Hindenburg. Podczas uczty przyszedł bardzo serdeczny telegram króla bułgarskiego.

Po dwugodzinnym pobycie opuścił cesarz niemiecki siedzibę naczelnej komendy armii samochodem w towarzystwie Hindenburga, żegnany owacyjnie przez publiczność.

Cesarz niemiecki nadał generałowi adjutantowi naczelnego komendanta hr. Herbertsteinowi order Czerwonego Orła II klasy z gwiazdami i mieczami i wręczył mu go teraz osobiście.

Uznanie cesarza dla przemysłu i rękodzieła.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 października.

Cesarz wydał następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany hrabio Stuergkh!

Nasz przemysł i rękodzieła mimo wszelkich przeszkód ze strony nieprzyjaciela swoją wielką sprawnością oddają mojej sile zbrojnej cenne usługi w twardej i długiej walce. Spodziewając się na pewne, że moja siła zbrojna jeszcze dalej korzystać będzie z poparcia przemysłu i rękodzieła, liczę na znane uczucia patryotyczne wszystkich współpracowników na tych polach i poruczam Panu oznajmić moje podziękowanie i uznanie osobom, które przez skuteczne kierowanie przemysłu i rękodzieł popierają moją siłę zbrojną, tudzież urzędnikom i robotnikom, którzy nieraz wśród utrudnionych warunków życiowych w mozolnej pracy ofiarnie i z poświęceniem trwają.

W i e d e ń, 3 października 1916.

Franciszek Józef m. p.

Stuergkh m. p.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski (bez daty). Front zachodni: W okolicy na wschód od Nowego Aleksandrowska koło wieczora rozpoczęły niemieckie oddziały po ostrzeliwaniu opuszczać swoje zasieki druciane. Nasz ogień odpędził je z powrotem do rowów, z których wyszły. Nad brzegiem Serwetu (lewy dopływ Niemna) ostrzeliwał nieprzyjaciel w odcinku Krinki (43 km na północny wschód od Baranowicz) i Ostasziny (6 km na południe od Krinki) nasze stanowiska, a o 1-szej w nocy próbował ataku w tym odcinku. Nasz ogień łatwo wstrzymał ten atak. W okolicy Zaturza, Woli Sadowskiej i Szelwowa rozegrały się zacięte walki. Nasze wojska gdzieniegdzie zajęły części stanowisk nieprzyjaciela, który opierał się z ogromną zaciętością.

Nad brzegiem Ceniówki i w okolicy wzgórz na prawym brzegu Złotej Lipy trwają dalej zacięte walki. Nad Ceniówką przeciwnik, sprowadziwszy znaczne posiłki, podjął kontratak. Odparliśmy go, naszym ogniem, zadając mu wielkie straty. Zacięta walka w tej okolicy trwa dalej. 2 b. m. wzięliśmy tam przeszło 1000 jeńców. Ogólna liczba jeńców, wziętych w tej okolicy 30 z. m. i 2 b m., wzrosła na 5000, w tem 8 oficerów, 600 żołnierzy niemieckich.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 5 października.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Wedle doniesienia dziennika petersburskiego »Dień«, **rosyjskim ministrem spraw zagranicznych zamianowany zostanie** nie Giers, lecz **były ambasador rosyjski w Wiedniu Szebeko,** który też został już z Krymu powołany do Petersburga.

Włosi na terytoryum greckiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 października.

»Morning Post« donosi z Aten:

Włoski oddział obsadził Argyrokastro. Inny włoski oddział, wysadzony z angielskich okrętów w Santi Quaranta, obsadził Delvino. Wojska greckie w obu wypadkach cofnęły się.

Dymisya gabinetu greckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 października.

Doniesienie Biura Reutera: »Daily Tel.« donosi z Aten:

Gabinet dymisyonował z wyjątkiem prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych. Oczekują, że Kalogeropulos otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Rządy samozwańcze w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 5 października.

(Biuro Reutera). Rozporządzenie narodowego komitetu obrony narodowej powołało pod broń wszystkich uchodźców i mieszkańców Macedonii roczników 1907 do 1915. Ci, którzy nie uczynią zadość wezwaniu, zostaną przez trybunał sądowy rewolucyonistów pociągnięci do odpowiedzialności.

Przeciw venizelistom.

Paryż, 5 października.

»Temps« donosi z Aten:

Na wyspie Zanthe wydarzyły się podobne wykroczenia jak w Patras. Powybijano tam okna w klubie venizelistów.

Paryż, 5 października.

»Temps« donosi z Aten:

Zwolennicy Gunarisa i zwolennicy związków rezerwistów zdwoili działalność w Pireus i urządzili hałaśliwe demonstracye przeciw odchodzącym do Salonik ochotnikom.

Zamach na Venizelosa.

Amsterdam, 5 października.

Londyński »Morningpost« donosi z Aten:

Dzienniki tutejsze donoszą, że **Venizelos napotyka wszędzie na bardzo silny opór. Ludność stolicy Krety wypędziła z miasta zwolenników Venizelosa, którzy musieli szukać schronienia na okrętach wojennych, znajdujących się w porcie. W czasie tych zajść wykonano zamach bombą na Venizelosa, który został zraniony.**

Przemilczanie strat w Rumunii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Genewa, 5 października.

Paryski »Petit Journal« donosi z Bukaresztu:

Rząd rumuński wstrzymał ogłaszanie list strat.

Zagrożenie Konstancy.

Sztokholm, 5 października.

»Russkoje Słowo« donosi z Bukaresztu:

Dla nikogo już nie jest tajemnicą, że **wojska niemiecko-bułgarskie są oddalone od Konstancy zaledwie o 20 wiorst. Mieszkańcy uciekają z miasta, z którego wyjechali też już konsulowie angielski i rosyjski.**

Proces przeciw komendantowi Tutrakanu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 5 października.

Przed sądem wojennym w Bukareszcie odbyła się rozprawa przeciw byłemu komendantowi Tutrakanu, generałowi Grigorescu, który oskarżony był o tchórzostwo i zbyt pośpieszne poddanie twierdzy. Grigorescu bronił się bardzo zręcznie, oświadczając, że podczas gdy on sam zajęty był prowadzeniem głównych sił, jego podwładny generał Todorescu kierował wysuniętymi w stronę nieprzyjaciela wojskami. W **międzyczasie generał Todorescu potajemnie uciekł na czółnie przez Dunaj. W drodze jednak dosięgnął go nieprzyjacielski szrapnel i zabił na miejscu.** Wkrótce potem uciekł i Grigorescu. W dalszym ciągu oświadczył Grigorescu, że **jego właśni oficerowie oraz oficerowie 17 dywizyi pozostawili go na łaskę losu i uciekli,** wskutek czego generał sam musiał zająć się ratunkiem wielu ważnych papierów.

Generał Grigorescu został, po przeprowadzeniu rozprawy, wypuszczony na wolność.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 5 października.

(Ag. tel. Milli). Dnia 3 października: Z głównej kwatery donoszą:

Front k a u k a z k i: Starcia patroli mniej znaczne. Na innych frontach niema nic ważnego.

W Dobrudży odrzuciły nasze wojska dnia 1 bm. skutecznie nieprzyjacielski atak w okolicy Amzacza.

Bitwa nad Somme.

Bazylea, 5 października.

Dzienniki szwajcarskie donoszą:

Koalicya zgromadziła na froncie nad Somme 4.000 dział kalibru 38 cm. Armaty te znajdują się częściowo na linii, częściowo zaś w rezerwie.

Niemieckie ataki lotnicze na Anglię.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Zurych, 5 października.

Dzienniki szwajcarskie donoszą:

Londyńskie »Times« donoszą, że **do 2 bm. niemieckie okręty powietrzne wykonały 37 ataków na Anglię. Ofiarą tych ataków padło 1.366 osób, z których 415 zostało zabitych.**

Straty angielskiego korpusu lotniczego.

Bazylea, 5 października.

»Basler Nachrichten« donoszą z Londynu:

Wedle dat urzędowych **angielski korpus lotniczy armii i marynarki stracił od początku wojny do 12 września rb. okrągło 1.000 lotników.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 października.

W imieniny cesarskie.

Praga. Wczoraj rano pojawiła się u namiestnika hr. Coudenhovego deputacya pod kierunkiem burmistrza Grossa, z wyrażeniem życzeń ludności z okazyi imienin cesarskich.

Odznaczenie arcyks. Huberta Salwatora.

Wiedeń. Według Dziennika rozp. dla wojska, cesarz polecił wyrazić najwyższe uznanie pochwalne nadporucznikowi arcyksięciu Hubertowi Salwatorowi za dzielne zachowanie się przed nieprzyjacielem.

Śmierć b. ministra Papa.

Wiedeń. Były węgierski minister obrony krajowej P a p zmarł w Waidhofen w 72 roku życia.

Obrót dziczyzną.

Wiedeń. Jutro ogłoszone będzie rozporządzenie, regulujące obrót niektórymi gatunkami dziczyzny.

W święta żydowskie.

Wiedeń. Naczelnictwo izraelickiej gminy wyznaniowej w Wiedniu otrzymało z ministerstwa spraw wewnętrznych wyjaśnienie, że na podstawie § 3 rozporządzenia ministeryalnego z 14 lipca 1916 r. przynależni mojżeszowego wyznania, którzy 7 października br. (Dzień Pojednania) poszczą, na dzień przedtem, to jest w piątek 6 października mogą przygotowywać, podawać i spożywać potrawy mięsne mimo dnia bezmięsnego.

Pogrzeb dra Kathreina.

Insbruk. Przy wielkim udziale odbył się wczoraj pogrzeb zmarłego starosty krajowego K a t h r e i n a w obecności zastępcy arcyks. Eugeniusza, ministra Hussarka, jako zastępcy rządu, i namiestnika Toggenburga.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Józef Konkol

c. k. poczmistrz w Cisny

przeżywszy lat 55, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 października 1916 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godz. 9½ rano w kościele parafialnym św. Norberta na Zwierzyńcu.

†

LUDWIK KISIELEWSKI

właściciel dóbr

przeżywszy lat 61, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 października 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 9½ rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

†

Z Kisielewskich Franciszka Szyszyłowiczowa

urodzona na Litwie w roku 1831, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4 października 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 4 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana córka zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

Żydowscy inwalidzi z okazyi wyjazdu z Krynicy wyrażają Świetnemu c. k. Zarządowi wojsk oraz Siostrom Pelagii Skarbek, Zofii Dzieduszyckiej, Ernie Dębickiej, Klementynie v. Henzel, drowej Maryi Opińskiej serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę. 7488

Serdeczne podziękowanie

W. P. STANISŁAWOWI BURNATOWICZOWI

właścicielowi szkoły buchalteryi kupieckiej i rachunkowości państwowej

za sumienne i gorliwe przygotowanie do egzaminu z rachunkowości państwowej, który zdałyśmy dnia 28 i 29 września 1916 w Białe z pomyślnym wynikiem:

Polka Kalinowska, Ludka Stawiarska, Maryla Gurbielówna, Maryla Wełnówna, Maryla Miksówna, Marya Schönowitz, Marya Skoczówna, Marya Palówna i Hala Werewkówna z odznaczeniem. 7470